Rok XV. Kraków, Sobota 12-go Lutego 1910. **Nr. 7.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Niepieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wybory w Anglii.

Parę słów na początek o konstytucyi angielskiej.

Jak wiadomo, jest Anglia krajem, w którym urządzenia konstytucyjne najwcześniej powstały i utrwaliły się. Początki konstytucyi angielskiej sięgają czasów odległych. Podstawy jej stanowią: 1) „Karta wolności“ (Charta libertatum) króla Henryka I jeszcze z roku 1101. 2) Następnie „Wielka karta“ (Magna charta) z roku 1215, wydana przez króla Jana z przydomkiem „bez ziemi“, wypędzono go bowiem z jego własnego kraju i otrzymał dopiero państwo swoje z powrotem jako lennik, to znaczy jako podwładny papieża, w podobnym sensie jak n. p. do niedawna był książę bułgarski podwładnym sułtana tureckiego.

Król Jan bez ziemi musiał przyznać w „wielkiej karcie“, swobodny wybór dostojników kościelnych czyli prałatów, tudzież prawo uchwalania podatków, które przysługiwało radzie koronnej, złożonej z lenników króla czyli z magnatów. Radę tę nazwano od roku 1240 „parlamentem“. Oprócz tego musiał król Jan poddać się kontroli stałego wydziału wybieranego przez ową radę koronną, którego obowiązkiem było czuwać, aby król praw przyznanych w „wielkiej karcie“ nie naruszał.

W roku 1265 powołano do parlamentu — jak się już wówczas nazywał — jeszcze po dwóch przedstawicieli stanu rycerskiego czyli niższej szlachty z każdego hrabstwa (to znaczy powiatu) i po dwóch z każdego większego miasta. Obradowali oni z początku razem z magnatami czyli z lordami („lord“ po angielsku znaczy tyle co „pan“), tworząc jedno z niemi zbiorowe ciało.

W taki więc oto sposób, rozwinął się ów pierwowzór wszystkich późniejszych parlamentów. Królowie angielscy musieli najpierwiej zrzec się części swojej nieograniczonej władzy i podzielić ją z magnatami dlatego, że potrzebowali pieniędzy. Z magnatami stało się potem to samo. Stan rycerski i miasta zaczęły bogacić się coraz więcej i wzrastać w siły. Magnaci czyli lordowie, chcąc od nich wydostać pieniędzy, musieli razem z królem dopuścić ich również do rady koronnej. Ponieważ całe rycerstwo i mieszczaństwo zbyt liczne w radzie koronnej zasiadać nie mogło, a więc oba te stany zaczęły wysełać tam swoich pełnomocników czyli posłów, których naznaczono na podstawie wyboru. Wybrany pełnomocnikiem do rady koronnej czyli do parlamentu był ten, kto najwięcej uzyskał głosów.

W dalszym ciągu zdobyli ci pełnomocnicy stanu rycerskiego i mieszczańskiego przewagę nad lordami tak, że im musiano odstąpić prawo uchwalania podatków.

Jak widzimy z powyższego, to parlament angielski posiadał pierwotnie tylko władzę uchwalania podatków i władzę kontroli finansów, natomiast źródłem prawa wszelkiego była władza królewska. **„Wszelkie prawo tkwi w piersi króla“.** Tak mawiał lud angielski przez długi jeszcze czas. Powoli jednak zaczął parlament domagać się od króla wydawania różnych ustaw w drodze petycyi czyli próśb; jeżeli król nie chciał się zgodzić, to parlament odmawiał podatków i na tej drodze wymuszał ustępstwa, aż nareszcie od czasu rewolucyi angielskiej, która usunęła z tronu króla Karola I t. j. od roku 1649 zdobył parlament dla siebie także władzę prowadawczą. Ostateczne wykończenie systemu rządów parlamentarnych w Anglii nastąpiło dopiero w roku 1832.

Obecny zakres władzy i skład parlamentu angielskiego.

Parlament angielski dzierży w rękach swoich pełną władzę prawodawczą nawet i wobec kolonii zamorskich a ma również udział w władzy wykonawczej czyli w zarządzie państwa za pośrednictwem różnych parlamentarnych komisyi i komitetów, tudzież skutkiem zwyczaju jaki się już od dawna utarł, że każdorazowe ministerstwo iest w Anglii, jak gdyby komitetem większości przy boku króla, za pośrednictwem którego on król władzę wykonywa.

Jak z pierwszej rady koronnej rozwinął się parlament, tak z pierwotnego wydziału dla kontroli króla rozwinęło się ministerstwo. Parlament zwołuje co roku król, ważność mandatów poselskich nie może jednak trwać dłużej nad 7 lat.

Izba wyższa składa się obecnie z 615 członków czyli „parów“. Przeważna ich liczba zasiada

tam na mocy dziedziczności, albo na podstawie królewskiego powołania. Biskupi angielscy, tudzież najwyżsi sędziowie zasiadają w izbie lordów na mocy swojego urzędu.

Z Irlandyi zasiada 28 wybranych dożywotnich lordów, zaś ze Szkocyi 16 wybieranych na tak długo, jak długo trwa mandat izby posłów.

Angielska izba wyższa nie posiada już obecnie władzy rozstrzygającej, może ona jednak, jak się właśnie w najnowszych okazało czasach ubezwładniać prawie całkiem prawodawczą działalność izby niższej. — Izba lordów dzierży za to w rękach swoich największą władzę sędziowską. Do niej można się odwoływać, skoro wszystkie inne trybunały już wyroki swoje wydały, sądzi również także sprawy o zdradę stanu zarówno przeciw własnym członkom, jak i przeciw posłom z izby niższej, tudzież przeciw ministrom na skargę wniesioną przez izbę posłów.

Cała władza prowadawcza skupiła się właśnie w izbie niższej, składającej się z 670 wybieranych przez ludność posłów. Z tych hrabstwa czyli powiaty wybierają 377, miasta 284, uniwersytety 9.

Prawo wyborcze czynne jest w Anglii bardzo skombinowane, powszechnem ono nie jest, ale graniczy prawie z powszechnością; kto posiada własność w różnych miejscowościach, ten może parę razy głosować, jeżeli tylko zdoła na czas przybyć do miejsca głosowania. Posłowie nie pobierają żadnych dyet, koszta zaś wyborów muszą sami z własnej ponosić kieszeni. Koszta takie zaś są nieraz znaczne i dochodzą do sumy 25 000 i więcej koron. Okoliczności te sprawiają, że w Anglii nie każdy może kandydować na posła i że skutkiem tego, klasy zamożne dzierżą zawsze jeszcze władzę w swoich rękach. Uchwały parlamentu są ważne, jeżeli w izbie wyższej zgromadzi się łącznie z przewodniczącym 3 członków, a w izbie niższej 40.

Przewodniczący izby niższej nazywa się „mówca" (speaker). Wszelkie sprawy, dotyczące finansów państwa, muszą być wniesione do izby posłów, izba lordów zaś może je tylko albo przyjąć niezmienione, albo odrzucić. Jestto ważny szczegół, gdyż to właśnie prawo spowodowało całą obecną walkę.

Obstrukcya czyli ubezwładnienie obrad izby posłów przez mniejszość, albo przez paru posłów, jest w Anglii niemożliwe. Stoma głosami bowiem można tam każdej chwili obrady zamknąć, albo nawet przy pewnej jakiejś sprawie z góry oznaczyć czas, w którym obrady muszą być skończone tak, że mówcy bezwarunkowo dłużej mówić nie mogą.

Stronnictwa parlamentarne.

W roku 1641 podczas trwania tak zwanego długiego parlamentu zorganizowały się w Anglii dwa wielkie stronnictwa, nazywane z początku: „panicze" i „kręglaki" czyli krągłe głowy. Pierwsze stronnictwo było partyą broniącą przewagi króla, drugie partyą walczącą o przewagę parlamentu. Po rewolucyi w roku 1678 odżyły te dwa stronnictwa na nowo i nazwały się: pierwsze (królewskie) T o r y s a m i a drugie (parlamentarne) W i g a m i.

Te nazwy obu głównych stronnictw w Anglii utrzymały się bardzo długo, obecnie jednak są one już mało używane. Wyrazy T o r y i W i g były z początku przezwiskami, któremi obrzucali się wzajemnie przeciwnicy. „T o r y s", była to pogardliwa nazwa, oznaczająca irlandzkiego „papistę". W owych czasach zaś nie można było wyrządzić Anglikowi większej krzywdy nad przezwanie go papistą czyli katolikiem. Na odwrót znowu zwolennicy króla rzucali przeciwnikom w oczy pogardliwą nazwę „W i g" czyli buntownik. W taki to sposób przezwiska stały się z czasem honorowemi nazwami, jak się to zresztą często i u nas zdarza. Dadzą komuś sąsiedzi jakieś przezwisko i to się z czasem uciera i staje się dla dzieci już nazwiskiem. Powoli jednak przyjęły się dla obu głównych stronnictw nazwy „konserwatystów" i „liberalnych".

Od roku 1870 zaczęły przybywać do tych dwóch głównych i długi czas jedynych stronnictw, inne i tak: Utworzyła się (1870) osobna narodowa partya irlandzka. W 16 lat później (1886), gdy sławny minister Gladston chciał przeprowadzić samorząd dla Irlandyi, oddzieliło się 77 liberałów i utworzyło razem z konserwatystami stronnictwo „Unionistów". W najnowszych czasach przeprowadzili także robotnicy swoich posłów, ci zaś podzielili się na dwie partye tj. na stronnictwo pracy i na stronnictwo socyalno-demokratyczne. Skutkiem tego był skład ostatniego parlamentu angielskiego następujący: Liberałów 376. Konserwatystów 130. Liberalnych Unionistów 27. Irlandzkich narodowców 83. Socyalistów 29. Stronnictwo pracy 25.

Powody rozwiązania poprzedniego parlamentu.

Przypomniawszy czytelnikom najważniejsze szczegóły z parlamentarnych urządzeń angielskich, przejdziemy teraz do krótkiego opisu wypadków, które spowodowały rozwiązanie ostatniej izby posłów i sprowadziły obecne wybory.

Państwo Wielkobrytańskie czyli angielskie jest zarówno pod względem obszaru jak i liczby ludności największem państwem, jakie kiedykolwiek na świecie istniało. Obejmuje ono okrągło licząc około 30 milionów kilometrów kwadratowych obszaru i liczy około 400 milionów poddanych. Przeszło jedna czwarta część ludności całej kuli ziemskiej znajduje się pod panowaniem króla angielskiego, noszącego równocześnie tytuł cesarza Indyi. Posiadłości angielskie znajdują się we wszystkich częściach świata. Cała jedna część świata Australia, należy do Anglików, oprócz tego zaś mają oni przeszło 5 milionów kilometrów kwadr. w Azyi, około 6 milionów w Afryce, w Ameryce zaś 10 milionów kilometrów.

Największą przeto troską rządu angielskiego, jest te olbrzymie posiadłości utrzymać, odpowiednio niemi zarządzać i umożliwiać im prawidłowy kulturalny rozwój. Kolonie są zaś na odwrót źródłem olbrzymich bogactw dla kraju macierzystego. Przeważna część kolonii angielskich posiada pełny samorząd, niektóre, jak np. w Ameryce Kanada lub Afryka południowa posiadają własne parlamenty i ministerstwa. Anglii chodzi jednak o to, aby te kolonie z czasem nie odłączyły się. Pragnęłaby je więc ściślej ze sobą zespolić i jakimś wspólnym połączyć węzłem. Federacyjnego ustroju Anglia naruszać nie chce, radaby jednak, aby całe olbrzymie państwo tworzyło przecież jakąś wyraźniejszą całość. Otóż stronnictwo konserwatywne popiera obecnie w Anglii politykę, zmierzającą do ściślejsze-

go zespolenia kolonii z krajem macierzystym za pośrednictwem ceł ochronnych. Obecnie utrzymuje się jeszcze w Anglii zasada wolnego handlu; można tam wprowadzać towary obce bez opłaty cła, skutkiem czego mają Anglicy u siebie bardzo tanio wszelkie produkty surowe, a przemysł ich przewyższa dobrocią i taniością wyroby innych krajów, współzawodnictwa więc się nie boją.

Obecnie pragną jednak konserwatyści i złączeni z nimi unioniści wprowadzić do całego olbrzymiego państwa cła i za ich pomocą osięgnąć trzy cele:

1) Stworzyć widomy znak wspólności państwowej wszystkich kolonii z krajem macierzystym, cła bowiem jednakie obowiązywałyby na całym obszarze 30 milionów kilometrów.

2) Otoczyć większą opieką własny przemysł, a szczególnie rolnictwo, które znacznie podupadło z powodu, że zboże okrętami sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych i z Argentynii, jest o wiele tańsze od zboża na miejscu produkowanego.

3) Pomnożyć za pomocą ceł dochody państwa, które z powodu zaprowadzonego obecnie w Anglii powszechnego ubezpieczenia na starość, tudzież skutkiem olbrzymich zbrojeń na morzu, gwałtownie potrzebują wydatnego zasilenia.

Na czele tego całego ruchu, skierowanego do zaprowadzenia ceł i do silniejszego złączenia się z koloniami, stoi znakomity polityk angielski Czemberlein.

Obok tego mają jednak Anglicy jeszcze drugą wielką troskę. Oto przekonali się oni, że niespokojny i nad wyraz ambitny cesarz niemiecki Wilhelm II wytknął sobie za główny cel swojej polityki, sprowadzenie pogromu Anglii, zniszczenie jej potęgi, zabranie jej wiekszej części kolonii i w taki sposób utorowanie Niemcom drogi do panowania nad światem. Dążności Wilhelma podzielają może na pół bezwiednie miliony Niemców.

Czują Niemcy, że zaczyna im być za ciasno, nie mają się gdzie rozszerzać, zewsząd ich wypychają, ich kolonie nie wiele warte. Niemcy spóźniły się przy podziale kuli ziemskiej, dostały im się same tylko ochłapy, radziby więc na gruzach potęgi angielskiej ugruntować własne nad światem panowanie.

Niemcy mają wprawdzie liczne i znakomite wojsko, tego jednak Anglicy się nie boją. Anglia jest wyspą, kolonie ma za morzami, dostać się przeto można do jej państwa tylko na okrętach. Tymczasem posiada Anglia dotego czasu najpotężniejszą flotę na świecie i do brzegów swoich nikogo nie dopuści.

Niemcy przeto zabrali się do budowania jeszcze potężniejszej floty. Ale czujni Anglicy nie dali się zaskoczyć i powiedzieli sobie: „wybudują Niemcy jeden okręt, to my wybudujemy trzy i nie damy się wziąść“. Wytworzyło się więc obecnie szalone współzawodnictwo w budowaniu wojennych okrętów między Anglią a Niemcami, które kosztuje miliardy.

Rząd angielski potrzebuje więc okropnie dużo pieniędzy, aby utrzymać swoją na morzu przewagę. Skąd brać tych pieniędzy? Stronnictwo konserwatywne odpowiada: „cła niech dostarczają pieniędzy“. Ale stronnictwo liberalne, tudzie stronnictwo pracy i socyaliści, którzy razem mieli w rozwiązanym parlamencie ogromną większość, z niej też wyszło obecne u steru stojące ministerstwo, powiadają znowu: „nie, my do zaprowadzenia ceł niedopuścimy, to byłoby przeciwne tradycyjnej polityce angielskiej, pieniędzy więc na okręty i zbrojenia niech dostarczą nowe podatki, nałożone na wielkich posiadaczy ziemi i na wielkich kapitalistów“.

W izbie niższej więc, gdzie liberali mieli większość, przeprowadzili oni budżet na rok 1910 i w tym budżecie nałożyli już te bardzo znaczne nowe podatki. Izba wyższa jednak, w której zasiadają najwięksi bogacze Anglii, na to bezwarunkowo zgodzić się nie chciała i wbrew dotychczasowej praktyce, odrzuciła budżet przez izbę posłów uchwalony. Wobec tego nie pozostawało królowi nic innego, jeno izbę niższą rozwiązać i zapytać się narodu, jakiej polityce udziela poparcia, czy tej, którą chce prowadzić izba niższa, czy też tej, której we własnym interesie bronią lordowie.

(Dokończenie nastąpi).

Z sejmu we Lwowie.

Ostatnie sprawozdanie przerwałem z posiedzeniem środowem, obecnie więc rozpoczynam od

posiedzenia w czwartek, 27-go stycznia,

na którem toczyły się rozprawy nad odpowiedzią wydziału krajowego w sprawie udziału banku krajowego w operacyach banku parcelacyjnego. Obrady były zajmujące, warto więc poświęcić im chwilę czasu. Pierwszy przemawiał poseł Tadeusz Cieński, na którego wniosek rozprawy otwarto. Pokazało się, że Cieński jako niezależny konserwatysta wyrwał się ze swoim wnioskiem otwarcia rozpraw wbrew woli konserwatystów, wobec czego następnie jakgdyby sam zląkł się swojej odwagi i zaczął się cofać. Zamazywał więc i klajstrował dziurę, którą sam wywiercił jak mógł i jak umiał, prosił więc o skrócenie rozpraw, gdyż wina spadłaby na niego. Odpowiedź wydziału krajowego zadowoliła go, pocóż więc gadać niepotrzebnie, zresztą gadajmy tylko o Banku krajowym, zaś o Banku parcelacyjnym oby w tych rozprawach było cicho, sza...! sza...! sza...!, wystarczy zapewnić poczciwych chłopków, którzy byliby narażeni na straty, że my, większość sejmowa przyjdziemy im z pomocą. Znaj chłopie pana po cholewach. Niestety pobożne życzenie mądrego ale trochę nagłego Tadzia nie spełniło się a ludziska tak się rozgadywali, że aż uszy spuchły wszystkim słuchającym, sala sejmowa zmieniła się na pralnię brudów, skutkiem czego rozszedł się po niej wielki smród tak, że nosy trzeba było aż zatykać. Przyznasz zaś łaskawy czytelniku, że to nie jest zbyt przyjemną rzeczą siedzieć na posiedzeniu z napuchniętemi uszami i z zatkanym nosem. Tadziu, dalibóg lepiej było nie żądać otwarcia rozpraw!

Po Cieńskim zabrał głos burmistrz miasta Tarnowa Tertil i on dziękował wydziałowi krajowemu za szczerą odpowiedź, pocieszał się, że Bank krajowy straty wytrzyma, ale biadał nad losem włościan.

Po Tertilu zabrał głos konserwatysta Gorayski, stary i poważny pan zasiadający w najrozmaitszych bankach i towarzystwach. Wziął on bank krajowy w obronę. Starał się wykazać, że do roku 1905 szło wszystko w Banku parcelacyjnym doskonale. Dopiero sejm wszystko zepsuł, popsuł uchwałę o par-

celacyi. Dyrekcya Banku parcelacyjnego do tej uchwały zastosować się nie mogła (a raczej — dodaję to od siebie — nie chciała, zaczęło jej bowiem zanadto patrzeć na palce) mężowie zaufania Banku krajowego wystąpili skutkiem tego z rady nadzorczej banku parcelacyjnego, no i zrobiła się klapa. Następnie odczytał Gorayski sprawozdanie jakiegoś subkomitetu wybranego przez lwowskie banki dla przyjścia z pomocą bankowi parcelacyjnemu, z którego to sprawozdania wynika, że stan interesów banku parcelacyjnego ma być lepszy niż przypuszczano, a tak wylawszy ile tylko mógł lichego gatunku oliwy na wzburzone fale opinii publicznej celem ich uspokojenia, Gorayski zakończył i usiadł z zadowoleniem, jakby nieprzymierzając to uczynił po udanym toaście, wygłoszonym na cześć jakichś nowożeńców.

Niestety narodowy demokrata Jabłoński znowu wszystko popsuł. Wyraził się on w sposób tak niezgrabny, że „w Banku parcelac. zasiadał delegat Banku krajowego, który powinien był mieć uszy ku słuchaniu i oczy ku patrzeniu“. Co za dziwne żądanie! Czyżto pan Jabłoński nie wie o tem, że taki delegat miał właśnie uszy na to, aby nie słyszał, a oczy na to, aby nie widział. Jabłoński poważył się nawet zaczepić wszechpotężnego władcę Banku krajowego dyrektora Zgórskiego, że usiłując przeprowadzić złączenie się wszystkich stowarzyszeń parcelacyjnych chciał chytrze męty i fusy Banku parcelacyjnego rozpuścić i zgubić w powszechno krajowych pomyjach.

Po przemowie Jabłońskiego wydarzyła się rzecz wcale nie przewidziana. Oto zabrał głos burmistrz... przepraszam pomyliłem się... prezydent miasta Krakowa Dr. Leo, niegdyś konserwatysta, obecnie niby demokrata, w przyszłości kiedyś jeszcze nie wiadomo co i wystąpił przeciw... demokratom. Leo mówił tak jakgdyby mu się już towarzystwo demokratów, a zarazem i prezydentura Krakowa sprzykrzyły i jakgdyby się sposobił do objęcia czegoś nowego np. dajmy na to... naczelnego kierownictwa mającego powstać banku przemyślnego. Słyszałem, że tego roku w lecie przypadają podobno w Krakowie wybory prezydenta na nowe sześciolecie, niezaszkodzi przeto — jak to mówią — mieć dwa żelazka w ogniu. Jaki to majster z tego Dra. Leo to najlepiej dowodzi fakt, że za jego mowę w sprawie banku parcelac. pochwalił go i z niewymowną pogłaskał radością korespondent Czasu, organu konserwatystów. Jakgdyby mu chciał powiedzieć między wierszami: „Wróć synku wróć! przyjmiemy cię napowrót na ojcowskie łono wraz ze wszystkimi twoimi wychrzczonymi i niewychrzczonymi żydkami, zostaniesz dyrektorem, ministrem, czem zechcesz zostaniesz, tylko wróć.“ Przy końcu powiedział jednak Dr. Leo jedną bardzo mądrą rzecz to jest, że sprawę banku parcelacyjnego należy traktować wogóle spokojnie z punktu widzenia ogólnych interesów, nie zaś ze względu na grupy stronnictwa, lub osoby. Zapomniał tu jednak Dr. Leo dla jasności dodać, że spokojne traktowanie nie może polegać na zamazywaniu win, spokojne traktowanie powinno być równocześnie uczciwem, bezstronnem a wobec winnych surowem. Kto zawinił, ten powinien za winy swoje odpowiadać choćby nawet był... — panem Zgórskim.

Po Drze. Leo zabrał głos konserwatywny poseł Raciborski i tu dopiero okazało się, co to za skutki pociąga za sobą, gdy na posła wybiera się, Boże miłuj się kogo... filozofa!

Trzeba bowiem wiedzieć, że Raciborski jest filozofem, był jakiś czas profesorem filozofii na lwowskim uniwersytecie. A więc ot jak zwyczajnie filozof patrzy po gwiazdach, a nie wie co się koło niego dzieje. Rozmyślając jako filozof nad pytaniami, co to jest prawda i co obowiązek przyszedł widocznie Raciborski do tego przekonania, że prawda i obowiązek powinny być jednakie dla wszystkich ludzi, a więc jednakie także dla konserwatystów, a nawet dla pana Zgórskiego, no i ruszywszy konceptem jak nieprzymierzając ciele ogonem, powiedział między innemi tak: „gdy wszyscy niepokoili się bankiem parcelacyjnym, to jedna tylko dyrekcya Banku krajowego była spokojna, wreszcie, gdy nadeszła chwila krytyczna, zaproponowała fuzyę towarzystw parcelacyjnych. Byłaby to nie fuzya, ale transfusya pieniędzy: z banków, które zarabiały do tych banków, które traciły. Zamiar ten był niemoralny. Teraz trzeba ratować pieniądze i włościan, którzy może nareszcie przejrzą i nauczą się odróżniać fałszywych proroków od prawdziwych. Mamy tu więc skutki mieszania polityki do ekonomicznych spraw, czyli wyrażając się jaśniej k u p o w a n i a p e w n y c h s t r o n n i c t w z a p i e n i ą d z e k r a j o w e“.

Tak przemawiał prawdomowny filozow Raciborski, i dał sobie bobu! Konserwatystów opanowała niema wściekłość, mowę przyjęte grobowem milczeniem, ale wrażenie jej było silne. Nie jeden z posłów odetchnął i powiedział sobie w duszy: no przecież znalazł się między nami człowiek, który miał odwagę własnego zdania. W oczach konserwatystów jest Raciborski zgubiony, zwłaszcza, że ośmielił się wypić do dyrektora Zgorskiego i że chytry plan tego lisa nad lisami nazwał niemoralnym. Takich rzeczy się nie przebacza! Zemścił się też zaraz na prawdomównym filozofie korespondent „Czasu“ i napisał że przemówienie Raciborskiego zrobiło fiasko i, że ani jedne ręce nie uderzyły, by mówcę zachęcić do powtórnego występu. I nic dziwnego, dzisiejsi bowiem geszeftciarze-politycy nie znoszą nazywania rzeczy po imieniu. Niech się jednak filozów Raciborski pocieszy, zaręczam mu, że w głębi duszy i sumienia niejeden mu przyklasnął, milczenie zaś jakie w sali zapanowało było dla niego nie fiaskiem ale tryumfem największym!

Przemawiali potem jeszcze Skołyszewski ludowiec, który bronił banku parcelacyjnego, Kolischer, który bronił znowu banku krajowego, Stojałowski, przycisnął ostro do muru swojego dawnego wroga Stapińskiego, Maryjewski burmistrz z Podgórza jakby zazdroszcząc laurów Leowi odezwał się znowu w obronie Banku krajowego, w końcu, zabrał głos Stapiński, przerwał jednak mowę swoją do następnego dnia.

Piątkowe posiedzenie.

Stapiński mową swoją zaczętą w czwartek a skończoną w piątek zmęczył niesłychanie cały sejm. Zbijał najniepotrzebniej wszelkie możliwe zarzuty, czynione bankowi parcelacyjnemu, sam bowiem przyznał, że rozjaśnią się one dopiero po rozwikłaniu interesów. Potem bronił się przed księdzem Stojałowskim i aż do obrzydzenia uprawiał partyjną politykę.

Do jakiego stopnia rozzłościł konserwatystów występ Raciborskiego, to dowiodło tego najlepiej dalsze przemówienie posła Jędrzejowicza członka rady nadzorczej Banku krajowego. Człowiek to mądry i rozważny ale w interesach bardzo prze-

biegły jak to mówią „słyszy jak trawa rośnie", nie mógł więc wyłaczyć Raciborskiemu, że taki nacisk położył na moralną stronę całej sprawy i, że wraz z Jabłońskim odsłonił postępowanie dyrektora Zgórskiego. Słusznie napiętnował Jędrzejowicz wnoszenie polityki do spraw ekonomicznych, ale sam popadł w ten sam błąd.

Były potem jeszcze mowy Wasunga ludowca, który zręcznie wyzyskał różnicę zdań między demokracyą tarnowską Tertila, a krakowską Lea, dalej, narodowego demokraty Adama, który mówił tym razem bardzo taktownie, że stronnictwu zależy na tem, żeby włościanie nie ponieśli szkody, wreszcie Stefczak wziął jeszcze raz ludowców w obronę.

Całe te rozprawy byłyby zostawiły po sobie wielki niesmak, może nawet większy, aniżeli rozprawa budżetowa, gdyby nie ostatnia wprost znakomita mowa posła centrowca Kozłowskiego. On uratował honor całej tej dwudniowej rozprawy, a kto mowy jego wysłuchał, mógł sobie powiedzieć, że są przecież ludzie polityczni, którzy umieją być w sądach swoich zarówno bezstronni jak spokojni, zarówno sprawiedliwi jak i żadnych na szkodę uczciwości nie czyniący ustępstw.

Mowa Kozłowskiego różniła się tem od mowy Rasiborskiego, że była o wiele polityczniejszą i zręczniejszą ale cechowała ją ta sama prawość, i miłość prawdy i moralności jednej i tej samej dla wszystkich. Powiedział Kozłowski, że nie chce być, ani oskarżycielem, ani obrońcą. „Złym sędzią byłby ten, ktoby uniewinniał przyjaciela dlatego, że jest przyjacielem, ale nie lepszy byłby ów, któryby, powiększał winę nieprzyjaciela".

Znakomita była ta przymówka zarówno do konserwatystów jak i do niektórych narodowych demokratów. Mówca przypuszcza, że musiały tu zachodzić pewne nadużycia i pewna wadliwość nadzoru, ale zaraz dodaje, że i w innych instytucyach nie lepiej; przypomina dalej, że już w roku 1905 krytykował stosunek Banku krajowego do Banku parcel. ale go nie słuchano, gdy ostrzegał w chwili spokojnej i gdy był czas. Bardzo zręczne wytknął Kozłowski posłom Kolischerowi, Jędrzejowiczowi i Maryjewskiemu ich stronniczą obronę Banku krajowego, ale z drugiej strony nie darował też także jego namiętnych oskarżeń Stojałowskiemu. Wogole wyraził mówca ubolewanie, że gdy rozprawa w Kole sejmowem uśmierzyła namiętności, w dwa dni później powstały nowe ogniska zapalczywej walki stronnictw, która musi u Polaków pod innymi zaborami wywołać zgorszenie. W dalszym ciągu opowiadał Kozłowski, w jaki sposób walczyli z nim ludowcy podczas wyborów do Rady państwa, gdy jednak ludowcy wstąpili do Koła, przekreślił dawne rachunki i nieraz głosował w Kole jednako z ludowcami, bo tam jest zastępcą włościan i rolnikiem. Skończył Kozłowski słowami: „Sądzić należy surowo, ale na konkretnych podstawach zimno i sprawiedliwie".

Mowa Kozłowskiego wywarła na wszystkich wrażenie bardzo silne, nagrodzono też mówcę za jego takt, powagę i zręczność hucznymi oklaskami, konserwatyści przyjęli słowa Kozłowskiego kwaśno. Dowiódł tego znowu najlepiej korespondent Czasu, który jak echo powtarza. co mu jego „panowie" w uszy nakładą. Napisał on, że „podczas mowy posła Kozłowskiego czuliśmy się jak na huśtawce." Odpowiem mu na to; że to możliwe, tylko, że w tym wypadku nie huśtał się poseł Kozłowski, ale huśtał się korespondent razem z konserwatystami, zdawało im się zaś, że huśtanie wykonywa Kozłowski. Tak to bywa nieraz, gdy n. p. jadę na okręcie to wydaje się mnie, że to nie okręt ale drzewa na brzegu się ruszają.

Najzabawniejsze są następujące słowa korespondenta Czasu „każdy oddzielny ustęp z przemówienia posła Kozłowskiego zawiera prawdę: razem wzięte nie dają nam obrazu".

Otóż istotnie nie dają bracie obrazu ale tylko dla tych, którzy mają lub chcą mieć wzrok krótki, a myśl ciasną i tylko duchem stronniczości natchnioną.

Polityk o szerszych widnokręgach słuchając mowy Kozłowskiego musiał uchylić czoła właśnie przed całością obrazu, jaki mu się w tej mowie zarysował.

Tak skończył się dwudniowy sąd nad Bankami. Nie mogę jednakże pożegnać się z piątkowem posiedzeniem nie wspomniawszy, o wstrętnej awanturze jaką wywołali w korytarzach sejmu dwaj najgorszego gatunku rusińskie hajdamaki bracia Staruchy. W jakich to rękach znajduje się obecnie narod rusiński, to dopiero z takich wystąpień nąjlepiej przekonać się można. Do Starucha byłego żandarma i dręczyciela ludu zbliżył się redaktor Rusin Demiańczuk i zażądał usprawiedliwienia za to, że Staruch nazwał go w mowie „sobaką." Na to rzucili się obaj Staruchy na Demiańczuka Rusina jak oni i pobili go i pokrwawili w sposób tak straszny, że leży teraz ciężko chory.

Ale niedosyć na tem, Staruch postąpił potem jeszcze tak jak postępuje ów zbój, który bije i morduje, a woła gwałtu że mu się krzywda dzieje. Tak też i Staruch napadł jeszcze potem na marszałka, że pozwala na to, aby jego... Starucha w budynku sejmowym znieważano. Panie Staruch, ty byłeś żandarmem, prałeś ludzi i kłułeś bagnetem, a teraz chciałbyś z marszałka uczynić twojego żandarma? Najsmutniejszą stroną tego zajścia jest fakt, że ludzie w rodzaju Staruchów wogóle uzyskali wstęp do gmachu sejmowego. A kto temu winien? Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, że my sami. Nie byłoby hajdamaków Staruchów w sejmie, gdyby nie nasze polskie krótkowidztwo!

Reszta obrad nad budżetem.

Na posiedzeniu sobotniem 29-go stycznia powrócił Sejm do dalszych obrad budżetowych. Rozprawiano w dalszym ciągu nad szkołami, nad dobroczynnościami, oświatą i sztuką. Przemawiali krakowski demokrata Bandrowski, który słusznie narzekał, że referat budowy szkół w Radzie szkolnej nie jest stosownie do potrzeb prowadzony, dalej Kozłowski, który z godnością zbijał miotane na Polaków przez Rusinów oszczerstwa; Rusini najrozmaitszych odcieni domagali się znacznego podwyższenia sobwencyj na różne rusińskie instytucye i stowarzyszenia. Wszystkie ich wnioski i poprawki przepadły, natomiast odesłano do komisyi budżetowej wniosek ks. Stojałowskiego o subwencyę dla krakowskiego stowarzyszenia organistów. Dobroczynność przyjęto, poczem uzasadniali wnioski nagłe Makuch Rusin ukrainiec i Mars.

Ostatnie wreszcie posiedzenie budżetowe odbyło się w poniedziałek 31 stycznia. Obradowano w dalszym ciągu nad temi samemi rubrykami, co w sobotę. Uchwalono szereg subwencyj na teatry, wniosek Jedynaka o skreślenie subwencyj dla teatrów

upadł, natomiast utrzymał się wniosek Pinińskiego o przyznanie związkowi teatrów i chórów włościańskich 3000 koron, utrzymała się również rezolucya Lewickiego dotycząca budowy rusińskiego teatru w Lwowie. Rezolucyę Długosza w sprawie zwołania ankiety nad zmianą ustawy szkolnej, tudzież inne rezolucye odesłano do komisyi szkolnej.

Skoro to się stało oświadczył marszałek co następuje: „W myśl § 18 regulaminu ponieważ obradowała już izba nad budżetem 8 dni i 5 godzin, nadto uchwałą swą przedłużyła ten termin o trzy dni, które w tej chwili minęły, poddaję obecnie wszystkie dotąd nieuchwalone pozycye budżetu tak w dochodach jak w wydatkach wraz z wnioskami i rezolucyami komisyi pod głosowanie."

W głosowaniu uchwalono wszystkie te pozycye oraz wnioski i rezolucye.

Potem przyszły jeszcze dary z łaski i emerytury, referował Kozłowski, wreszcie tak zwana ustawa finansowa, którą referował generalny sprawozdawca budżetu Milewski. Według tej ustawy wydatki funduszu krajowego wynoszą na rok 1910: 58.263.056 koron zaś dochody własne tylko 25 509.133 niedobór ma być pokryty dodatkami do podatków w wysokości 72 hal. i 78 hal. od każdej korony państwowego podatku gruntowego, domo-czynszowego, domowo klasowego z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego tudzież brakująca reszta pożyczką w wysokości 13.764.376 koron.

Sprawozdanie z dalszych posiedzeń sejmowych od 1-go Lutego poczynając prześlę w liście następnym. Tu nadmieniam jeszcze, że obrady Sejmu potrwają do 19 go Lutego.

LISTY.

Krościenko n. D., dn. 26. XII. 1909.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Czytelnicy! Już dawno nie pisałem nic do naszej gazetki „Prawdy". Nie pozwalały mi na to różne zajęcia, jak roboty polne, to znów młocka zboża i porządki około domostwa na czas zimowy. Człowiek na kawałku ziemi nie łatwo się zdobywa na napisanie paru słów.

Ale teraz nastały długie wieczory zimowe a także i dzień jakoś swobodniej się przebędzie, to też i do pióra ręka lżejsza a umysł sprawniejszy. O czemże tu najpierw mówić? — a pewnie o niczem innem, jak tylko o Kółku rolniczem, a względnie o Kółku gospodyń wiejskich.

Wielu już dobrze myślących ludzi zastanawiało się na różnych zebraniach nad sprawą: o powołaniu kobiety.

Przed narodzeniem Chrystusa Pana kobietę nisko ceniono; dopiero chrześcijaństwo podniosło kobietę i zrównało ją z mężczyzną. W ostatnich latach zaczęto zwracać uwagę na kobietę, na jej zdolności umysłowe i na jej charakter.

Najpierw zyskały najwięcej praw kobiety w Ameryce, Danii, Finlandyi, a później i w innych państwach. Dziś zaś na równi z mężczyznami zajmują kobiety różne wysokie stanowiska: posiadają doktoraty z medycyny, prawa, budownictwa i t. p.

Z imionami kobiet spotykamy się przy najnowszych wynalazkach i odkryciach i wiele z nich zyskało sobie światową sławę. Jeżeli kobiety ze stanów wyższych tak dobrze zasługują się ludzkości, to potrzebnem jest także oświecać kobiety niższego stanu, kobiety rolników i rękodzielników, bo te także ważną w życiu społecznem rolę odgrywać muszą i wielkie na nich ciążą obowiązki. One są nietylko żonami i matkami, ale również są wychowawczyniami przyszłych pokoleń. Któż bowiem, jak nie matka od najwcześniejszej młodości wychowuje dziecko, wpaja w niego wszystką swoją wiedzę, swoje zasady, przyzwyczajenia, złe czy dobre. I dziecko wzrasta z takiemi przekonaniami i zasadami, jakiemi przejętą była jego wychowawczyni, stosownie do przysłowia: „jaka matka, taka natka". Ojciec bardzo mało może wpłynąć na kierunek wychowania, a to z przyczyn zrozumiałych, że bardzo rzadko przebywa w domu. Bo czy on jest urzędnikiem, rolnikiem, rzemieślnikiem, czy też wyrobnikiem — to każdy z nich ma zajęcie poza domem. Zresztą do ojca nie są tak dzieci przywiązane, jak do matki, a przeto matka tylko może najlepiej wpłynąć na umysł dziecka. Nawet najlepszy nauczyciel w szkole nie jest w stanie wyrwać z duszy dziecka zasad macierzyńskich. Dobrze więc gdy matka, pojmuje należycie swoje zadanie i ma na tyle świadomości, aby skorzystała z przywiązania dziecka do siebie. Nieoceniona to więc rzecz, gdy matka ma należyte pojęcie o rzeczach ją otaczających, gdy sama czuje się być cząstką narodu swego, gdy rozumie, jak wielką odpowiedzialność ma przed Bogiem, który jej dał dziecię.

Lecz ze smutkiem zaiste trzebaby powiedzieć, że mało jest takich matek. Niemożna jednak twierdzić, że tu jest zła wola naszych połowic; każda według swojej najlepszej wiedzy wychowuje swe dzieciny i stara się o nie, jak może najlepiej. A umiejętność jej w tym względzie jest taka, jakiej się nauczyła od swojej matki. A niema się czemu dziwić— bo gdzież się mają tych wiadomości nasze dziewczęta wyuczyć? Szkoła ludowa nie daje i nie może im dać; nie może specyalnie przygotować dziewczęta, ani do wychowania dzieci, ani do gospodarstwa, a szczególniej do gospodarstwa rolnego, prowadzonego w duchu postępu. Bardzo dobrem jest, jeżeli matka wyszła z rodziny lepszej, oświeceńszej, gdzie nie gardzono dobrą książką, lub dobrą gazetą, gdzie był porządek we wszystkiem, gdzie przykładano rękę do postępu i wszelkich ulepszeń w gospodarstwie. Z takiego domu pochodząca matka nabyte zasady gorliwie wpaja w dusze swych córek. Nieszczęśliwa zaś ta córka, gdy jej matka o niczem innem nie myśli, jak tylko o tem, jakby swą córę wystroić, co najmodniejszego jej sprawić, tak żeby nikt inny w okolicy — tylko jej córka miała. Od gazetki zaś i od książki — wara! Szkoda na to pieniędzy. Jej córka przecież nie będzie zakonnicą, ani adwokatką, żeby nad książkami siedziała. Jej ojcowie nie rozczytywali się w książkach, ani w gazetach, a żyli! Ktoby tam daremnie pieniądze wydawał.

Gdy w gminie zapraszają na jaki odczyt lub zgromadzenie Kółka rolniczego, to zbytecznem to dla naszych matek. Zaraz głupie kobiety podnoszą gosy: „Ktoby tam słuchał czyich rad, ja sama dobrze wiem, jak gospodarzyć!" Gdy zaś się zjawi jaka muzyka, to niektóra matka nietylko pozwala, ale dopomaga wystroić się córce i w niektórych miejscach

patrzy nawet przez palce na utratę cnoty córki i cieszy się, jeżeli jej córka dużo ma kochanków. Łudzi się bowiem tą nadzieją, że jej córka ma szczęście, choć takie szczęście kończy się często wstydem, a nawet nieraz samobójstwem.

Gdzie więc taka gospodyni-żona, jak powyżej opisałem, tam zamiast obopólnego zaufania między małżonkami, powstają ciągłe niesnaski i kłótnie, gospodarstwo upada coraz to więcej, a w końcu — egzekucya i kij żebraczy.

Czy wśród takich okoliczności można mówić o przygotowaniu córek do ich przyszłego zawodu? Nigdy! Wprawdzie jest już w Galicyi kilka rozumnych gospodyń-matek, które można nazwać wzorowemi gospodyniami, lecz stosunkowo za mało jest takich w naszem społeczeństwie, a brak tychże daje się dotkliwie odczuwać. Jakżeż powoli stan rolniczy postępuje naprzód! Organizacya w Kółkach rolniczych jest mniej, jak w powijakach. Inne stany około nas organizują się: nauczyciele, fabrykanci, kupcy, rzemieślnicy robotnicy i t. p. A my rolnicy, cośmy podwaliną wszystkich innych stanów, naprzód nie idziemy!

Wspomnę tu tylko o pracy w Kółkach rolniczych. Ileż to przeciwieństw i różnych trudności muszą nieraz znosić pojedyńczy pracownicy przy tych jedynych naszych stowarzyszeniach! Najprzód muszą poświęcić drogi czas około prowadzenia całego ruchu w Kółku rolniczem, dalej trzeba poświęcać swoje siły fizyczne i umysłowe, trzeba opłacać wydatki, własną zazwyczaj kieszenią. To jeszcze niedość na tem. Często taki pracownik musi stać się wrogiem swej żony, nieraz formalnie walki słowne musi z nią staczać, bo ta pracę w Kółku uważa „za piąte koło u woza". Wszystko to wypływa z niezrozumienia celu Kółka rolniczego o organizacyi rolniczej, tak mężczyzn, jak i kobiet.

Jeżeli chcemy poznać prawdziwy cel i znaczenie Kółka rolniczego, to musimy postarać się koniecznie o drugie Kółko — Kółko gospodyń wiejskich. A tak dwa Kółka złączone na silnej osi, którą nazwijmy chęcią i wytrwałością — utworzą silną karę, na której dowozić będziemy oświatę do naszych chat. Nasze kobiety, kochane Polki, są dowcipne i roztropne, tylko my mężczyźni podajmy im rękę i zachęcajmy je i popierajmy do zakładania Kółek gospodyń wiejskich. A jestem pewny, że stowarzyszenia takie oddziałają zbawiennie na nasze gosposie, bo będą mieć sposobność nauczyć się czegoś dobrego. Na zebrania kobiet przybędzie niejedna pani nauczycielka. Tam coś przeczyta z gazetki „Prawdy" lub z „Przewodnika Kółek rolniczych", a potem się wywiąże dyskusya o różnych pożytecznych rzeczach, o których dotąd nie wiedziały nasze gosposie.

Powie mi niejedna: a ktoby tam na starość się uczył, my już na to niemamy głowy. Lecz ja na to odpowiem: nalejmy wody do najgładszego naczynia, a następnie ją wylejmy zaraz, to i tak pewna część wody pozostanie w naczyniu. Tak samo ma się rzecz i z czytaniem, a tembardziej, gdy się coś wspólnie omawia. Zawsze tam coś z czytania w głowie zostanie. Was zaś zacni czytelnicy „Prawdy", którzy macie wpływy i możecie dopomódz dobrej sprawie — usilnie proszę, miejcie zawsze na oku oświatę kobiet! Kobiety bowiem mądre i wykształcone mogą wiele dobrego zdziałać, tak w domach naszych, jak również w całem — społeczeństwie.

Proszę was gorąco, drodzy Bracia, dopomagajcie do zakładania Kółek gospodyń wiejskich — a w nich wyrobią się nasze żony na dobre matki i na dobre gospodynie. Młodsze zaś pokolenie, widząc u nas postęp, nie pozostanie w tyle, lecz się będzie starało jeszcze nas wyprzedzić.

Kończąc moje uwagi o sprawie kobiet, mam nadzieję, że więcej znajdzie się czytelników, co tę sprawę omówią w naszej ukochanej gazetce „Prawdzie". Zasyłając serdeczne podziękowanie ks. Redaktorowi i wszystkim pracownikom na polu prawdziwej oświaty, kreślę się

Życzliwy **J. Hryc,**
góral z pod Trzech Koron i stary czytel. „Prawdy".

Chmury bałkańskie.

Bałkan jest tym kątkiem Europy, w którym nieustannie musi być jakieś wrzenie, naprężenie, przewroty, wojny i tym podobne kłótliwe stosunki międzynarodowe. Dzieje się to tam tak dlatego, że tam na niezbyt wielkim obszarze rozmieszczone są i pomięszane stosunkowo bardzo liczne narody, jak Serbowie, Bułgarzy, Turcy, Albańczycy, Grecy, Rumuni itd.

Dlatego też Bałkan porównywano nieraz do beczki z prochem, która łatwo z ladajakiej przyczyny może wybuchnąć i spowodować pożar wojny, nietylko na Bałkanie samym, ale i w dalszych krajach Europy. Trzeba bowiem także wiedzieć, że tam na Bałkanie prawie wszystkie mocarstwa europejskie mają swoje „interesy", to jest chęci i zamiary wyzyskania tamtejszych narodów i stosunków na korzyść własnej kieszeni i siły.

Ostatnie wieści, które z Bałkanu nadeszły, głoszą znowu o wielkich naprężeniach i powikłaniach stosunków tamtejszych oraz o bliskiej wojnie. Rzekomo Turcya przygotowuje się już i powoli mobilizuje przeciw Bułgaryi oraz także przeciw Grecyi. Bułgarya swoją drogą musi także miecz i proch przygotować, aby nie być zaskoczoną.

Powodem zatargu bułgarsko - tureckiego jest Macedonia. Turcya, ogłosiwszy konstytucyę, przyrzekła wszystkim narodom swobodę i równouprawnienie. Tego teraz Turcya podobno dotrzymać nie chce; skutek jest ten, że Bułgarzy w Macedonii, prowincyi tureckiej, uspokojeni chwilowo obieckami Turcyi, nanowo zamierzają rozpocząć ruchawkę znanych band rewolucyjnych przeciw wszystkiemu, co jest w Macedonii tureckiem. Patryoci w królestwie bułgarskiem ruchawce tej zamierzają sprzyjać i popierać ją, jakto dawniej czynili. Turcya zaś nie tak dawno oświadczyła, podobno urzędowo, że jeżeli w Macedonii wybuchnie powstanie, popierane przez Bułgarów z królestwa bułgarskiego, to wojna między Turcyą a Bułgaryą będzie nieunikniona.

Tymczasem Bułgarzy w Macedonii, niezadowoleni, przygotowują się coraz bardziej do powstania, a wobec tego Turcya sądzi, że zbliża się ostatni powód do wybuchu wojny.

Tak w Turcyi jak w Bułgaryi są podobno większości partyjne, życzące sobie tej wojny. Turcya bowiem spodziewa się, że pokona Bułgarów i uspokoi ich tak w Macedonii jak w Królestwie bułgarskiem na długie lata, Bułgarya zaś spodziewa się pokona-

nia Turcyi i odebrania jej Macedonii, zamieszkanej przeważnie przez Bułgarów.

Powodem zatargu między Turcyą a Grecyą jest jeszcze ciągle wyspa Kreta, która się chce przyłączyć do królestwa greckiego, choć sułtan turecki dotąd jeszcze jest zwierzchnikiem onej wyspy; Turcya tymczasem w żaden sposób nie chce pozwolić na poddanie się Krety królowi greckiemu. Zatarg ten zbliża się także coraz więcej do swego rozstrzygnięcia, lubo Grecya nie ma żadnej ochoty do wojny z Turcyą, bo pamięta jeszcze straszne cięgi, zadane jej we wojnie z Turcyą przed 10 laty.

Bądź jak bądź, na Bałkanie wre znowu porządnie, o ile wierzyć można różnym wieściom, nadeszłym w tych dniach ze stron różnych.

Trzy wypadki z ostatnich dni spowodowały wielkie zaniepokojenie umysłów na Bałkanie, a w części także i w innych stronach Europy. Wypadkami tymi są:

1) Turcya wezwała pod broń czyli mobilizuje rezerwy dwóch korpusów: adryanopolskiego i salonickiego;

2) w Grecyi na żądanie „ligi wojskowej" czyli związku oficerów ustanowiono nowy rząd z niejakim Dragunusem na czele; rząd ten ma zwołać jeszcze tego roku zgromadzenie narodowe dla nowego uregulowania spraw Grecyi;

3) w Macedonii organizują się bandy powstańcze przeciw Turcyi; władze tureckie surowo przeciw temu występują; z tego powodu w Bułgaryi podnoszą się głośne skargi przeciw Turcyi.

Wydarzenia te, jeżeli nie będą ich skutki zawczasu załagodzone i usunięte, grożą nieuniknioną wojną na Bałkanie. Na razie wszystkie interesowane w tych wydarzeniach państwa głoszą jeszcze, iż nie mają zamiarów wojennych jakichbądź, ale takim zapewnieniom wierzyć nie można, gdyż właśnie są one obliczone na to, by przeciwników uspokoić i uśpić, aby ich później nieprzygotowanych tem bardziej do muru wojną przycisć.

W Turcyi urzędowe osobistości zapewniają, że mobilizacya wspomnianych dwóch korpusów nie oznacza przygotowań wojennych, ale jest ona zwykłem dorocznem ćwiczeniem wojska. — Natomiast znawcy wojskowi nietureccy stwierdzają zgodnie, że nagłe zgromadzenie tak wielkiej siły zbrojnej, nie jest sprawą niewinną i obojętną i nie wygląda to wcale na zwyczajne ćwiczenia wojskowe, osobliwie że w Turcyi panuje wielkie wzburzenie z powodu sprawy o wyspę Kretę oraz z powodu stanowiska Bułgaryi w sprawie zajść w tureckiej Macedonii.

Z jednej strony Turcya obawia się, żeby Bułgarya nie wytoczyła na porządek dzienny sprawy macedońskiej i żeby nie wystąpiła wobec mocarstw z protestem przeciw prześladowaniom, na które Bułgarowie narażeni są w tureckiej Macedonii. — Z drugiej strony postanowienie zwołania zgromadzenia narodowego w Grecyi musiało bardzo Turków zaniepokoić i wzbudzić w nich podejrzenie, że to zgromadzenie narodowe, mające przyjść do skutku na życzenie rewolucyonistów i patryotów greckich, w pierwszym rzędzie zajmować się będzie sprawą kreteńską i uchwali zwierzchnictwo Grecyi nad wyspą Kretą, usuwając stamtąd władzę Turcyi.

Tymi względami tłómaczy się częściowa mobilizacya wojsk tureckich. Być może, że Grecya znajdzie u siebie jeszcze tyle rozumu, że zrozumie i dobrze oceni tę pogróżkę mobilizacyjną Turcyi, a wskutek tego da święty spokój sprawie kreteńskiej. Nie można na razie przypuszczać, by Grecya nie widziała swej zguby w nowej wojnie z Turcyą. Ale z drugiej strony może i to być, że zapalone głowy patryotów greckich przed niczem się nie cofną i zawikłają kraj w zgubną wojnę z Turcyą; łatwiej bowiem stokrotnie rządzić się uczuciami niż rządzić się rozumem i rozwagą.

Rząd turecki wysłał w tych dniach pismo do mocarstw europejskich, w którem donosi, że Turcya natychmiast rozpoczęłaby wojnę przeciw Grecyi, jeżeliby Grecy do mającego się odbyć zgromadzenia narodowego dopuściliby wysłańców z wyspy Krety. — Na pismo to odpowiedziały rządy mocarstw, że mocarstwa stanowczo będą bronić praw Turcyi do wyspy Krety, i że w danym razie mocarstwa ponownie obsadzą swemi wojskami tę wyspę, gdyby Kreteńczycy zamierzali wysłać swych zastępców na zgramadzenie narodowe do Grecyi.

Sprawa o Kretę między Grecyą a Turcyą nie jest atoli jeszcze tak bardzo nagląca i niebezpieczna, głównie także z tego powodu, że wspomniane zgromadzenie narodowe w Grecyi ma się dopiero za kilka miesięcy odbyć, podobno nie przed grudniem.

Gorzej natomiast ma się sprawa ze zatargiem i sporem między Bułgaryą a Turcyą w sprawie macedońskiej. Wieści i doniesienia, nie urzędowe (bo te często kłamią) ale prywatne, które dochodzą z Bułgaryi i Turcyi, są tak groźne, że należałoby się wkrótce spodziewać wybuchu wojny między temi dwoma państwami. Ostre postępowanie Turcyi przeciw patryotom bułgarskim w Macedonii wywołuje w całej Bułgaryi najwyższe oburzenie, które stale się zwiększa. To też już w Bułgaryi mówią, że „jak śniegi topnieć zaczną" (to jest na wiosnę) należy oczekiwać wojny turecko-bułgarskiej. Sprawa ta jest tem groźniejsza, że Bułgarya, mająca doskonałą armię, wcale się Turcyi nie boi. Grecya urzędowa boi się Turcyi, natomiast Bułgarya się Turcyi nie boi. Więc też wybuch wojny bułgarsko-tureckiej jest prawdopodobniejszy, niż wybuch wojny grecko-tureckiej.

Postępowanie Turków z Bułgarami w Macedonii jest potępienia godne. Mimo konstytucyi i obiecek, Turcy nie dali Bułgarom w Macedonii swobód i równouprawnienia, a gdy Bułgarzy macedońscy burzyć się zaczynają, to Turcy ich okrutnie karzą. W ostatnim czasie sąd turecki w Salonikach skazał na śmierć przywódcę band bułgarskich Dingę i siedmiu jego towarzyszy. Naczelny duchowny bułgarski zaprotestował przeciw temu wyrokowi, zapewniając, iż z pośród skazanych conajmniej dwóch jest całkiem niewinnych, a mianowicie dyrektor gimnazyalny Mołczanow i nauczyciel Filipow, ale Tnrcya nie myśli złagodzić wyroku. — Dalej wysłani do Macedonii tureccy komisarze przesłuchują świadków przy drzwiach zamkniętych i skazują oskarżonych zwykle na podstawie zeznań szpiegów i zdrajców. Niedawno uwięziono i surowo ukarano w Monastyrze 28 bugarskich obywateli znakomitych, oskarżonych przez szpiegów. — Dalej w Turcyi zamknięto w jednym dniu 30 stowarzyszeń bułgarskich.

Takie i tym podobne postępowanie Turków

oburza Bułgarów w królestwie bułgarskiem i pcha ich do zbrojnego wystąpienia przeciw Turcyi.

Takie jest obecne groźne położenie spraw na Bałkanie. Co dalej będzie przyszłość okaże. W przyszłych numerach podawać będziemy wszystkie ważniejsze doniesienia z Bałkanu, aby Czytelnicy nasi mieli pogląd na dalszy rozwój wypadków tego niebezpiecznego zakątka Europy.

Co słychać w świecie?

ROSYA.

— Rząd rosyjski zamierza rozdzielać fiskalne dobra w kraju nad Bałtykiem pomiędzy Rosyan. Tam wielka część ziemi znajduje się w ręku Niemców, którzy chcą panować nad morzem bałtyckiem. Ludność tubylcza (pierwotna) w tamtych stronach — to Łotysze. Ci starają się o wykupienie ziemi (ile można) za pomocą spółek. Piszą więc gazety Łotyszów: Bracia, nie pijcie tyle gorzałki! Niech co rok każdy Łotysz (gospodarz) złoży choćby jeden jedyny rubel do spółki, a robotnik pół rubla, wtedy będziemy mieli co rok 100 000 rubli w kasie i wykupimy za 300 000 rubli ziemi. naszej ojczystej z rąk obcych. Rząd rosyjski na to niechętnie patrzy.

Co za piękny przykład dadzą Łotysze! Gdyby każdy Polak co rok odłożył jednę markę, można by co rok za 60 milionów marek ziemi wykupić. Dalej do walki z pijaństwem i marnotrawstwem! Ile kto może, niechaj składa na wykupienie ziemi ojczystej. Czytelnicy! Bądźcie przykładem! Zachęcajcie innych!

— Choroba carowej. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że skutkiem zmiany klimatu południowego na północny stan zdrowia carowej znacznie się pogorszył. Dawniejsza choroba nerwowa znów wróciła. Nogi tak osłabły, że cesarzowa nie może chodzić. Jest ona bardzo przygnębiona. Także car jest przygnębiony i zapada coraz częściej w zadumę. Lekarzem przybocznym, który się opiekuje carową jest dr. Botkin. Carowa oświadcza, że wierzy dr. Botkinowi, który doradza powrót na Krym, gdyż zdaniem jego klimat południowy przywróci siły carowej. Carowa jest tak słaba, że oprócz rodziny, nie widuje nikogo. Służba otrzymała nakaz odpowiadać pytającym o stan zdrowia carowej, że jest wyborny. Także dworzanie, pytani o zdrowie carowej, dają takie odpowiedzi. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że zwołanie lekarzy petersburskich i zagranicznych jest nieuniknione.

FINLANDYA.

— Kilkudziesięciu profesów niemieckich ogłosiło protest przeciw pogwałceniu Finlandyi przez Rosyę, przeciw odebraniu jej wolności i praw zagwarantowanych. To są przyjaciele wolności i ludzie szanujący prawa.

Niepodobało się to wystąpienie rządowi rosyjskiemu, więc gazety rosyjskie protestowały energicznie przeciw mięszaniu się Niemców do spraw Rosyi. Gazety niemieckie, po stronie rządu stojące, zaczęły przeto pisać przeciw owym profesorom, twierdząc, że Niemcom kłopot robią. Zasady o wolności poszły w kąt. Rząd rosyjski z tego bardzo zadowolany. Gazety rosyjskie piszą obecnie trochę przychylniej dla Niemców, z czego znów gazety niemieckie się cieszą. Jak długo ta wzajemna uciecha będzie trwała, niewiadomo.

Profesorowie niemieccy dobrze by zrobili, gdyby zaprotestowali przeciw polityce hakatystycznej, w Prusiech wobec Polaków uprawianej.

INDYE.

— Anglicy starają się o zadowolenie i względy mahometańskiej ludności. Wiadomo, że Hindusi są największemi przeciwnikami Anglików, którzy im zabrali ziemię i wolność, podbiwszy kraj i jego książąt. Mahometanie przywędrowali do Indyi, podobnie, jak Anglicy. Mahometanie utworzyli wielki związek, którego prezes Aga Khan na zjeździe w Delhi wyraził rządowi angielskiemu podziękowanie za rozmaite ulgi i przepisy; zarazem oświadczył się przeciw anarchistom. Pewnie mają to być Hindusi, którzy kilkakrotnie urządzili zamachy i napady na angielskich urzędników.

Tak to mahometanie prowadzą politykę wobec Anglików. Zapewniają, że są dobremi i wdzięcznemi obywatelami. Oświadczają się przeciw anarchistom czyli burzycielom, byle siebie przedstawić w najlepszem świetle i uzyskać przez to od Anglików jak najwięcej.

Hindusi przygotowują się energicznie do wypędzenia Anglików. Tworzą liczne tajne towarzystwa czyli spiski. Jak się wykazało podczas procesu w Lahore, Hindusi spisali nawet już konstytucyę państwa nowego, na czele którego po wypędzeniu Anglików stanie książę z rodziną, a ma rządzić pod dozorem parlamentu.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 13-go lutego: Katarzyny R. — Poniedziałek, 14-go: Walentego kapł. męcz. — Wtorek, 15-go: Faustyna m. i Georgii. — Środa, 16-go: Julianny panny męcz. — Czwartek, 17-go: Aleksego Faloneri wyzn. — Piątek, 18-go: Symeona b. m. — Sobota, 19-go: Konrada w. i Mansweta b. — Długość dnia: 9 g. 48 m.

* **Kalendarz „Prawdy"** na rok 1910 mamy jeszcze na składzie. Prosimy tedy tych wszystkich, którzy chcieli nabyć nasz kalendarz, a chwilowo dostać go nie mogli, aby takowy teraz zamawiali. Kalendarz „Prawdy" jest najpiękniejszym kalendarzem a zarazem najtańszym. Kosztuje nieoprawny wraz z opłatą poczty 50 halerzy, a oprawny 60 halerzy.

* **Dzieje Polski.** Otrzymaliśmy od p. A. Wolcika, naszego czytelnika następujące pismo: „Załączam bardzo serdeczne podziękowanie za „Dzieje Polski", za które powinienem był dawno dzięki złożyć. Ta książka może Polaka nawrócić do żalu i miłości Polski. Dokąd serce w nas bije, niech Polska nasza żyje".

* **Subwencya.** Ministerstwo spraw wewnętrznych dzięki interwencyi Ministerstwa dla Galicyi postanowiło przyznać Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu subwencyę w kwocie 10 000 koron na

urządzenie w Krakowie przytułku noclegowego dla wychodźców.

* **Urlopowanie koni wojskowych.** Jak corocznie, tak i w bieżącym roku oddanych zostanie przez każdy pułk kawaleryi około 50 koni wierzchowych do prywatnego użytkowania, z obowiązkiem, dostawiania każdego roku koni tych do ćwiczeń. Dotychczas konie te przechodziły po sześciu latach na własność biorącego w użytkowanie, obecnie przechodzić będą już po pięciu latach na własność, natomiast zniesione zostały dotychczasowe premie za staranne utrzymanie. Wydawanie koni rozpocznie się z dniem 1 marca w kadrach każdego pułku kawaleryi.

* **Czytajcie, którzy na robotę do Prus chadzacie.** Jeszcze zima nie przeszła a już robotnicy nasi sezonowi nie mogą w domu wysiedzieć i co śmielsi grupkami pomykają ku granicy pruskiej. Śmiałość ta ich jednak najczęściej drogo kosztuje, bo w lutym robotników jeszcze wcale nie potrzeba, więc ludzie ci, wyczekując w pruskich biurach z dnia na dzień kontraktów, jak zmiłowania Bożego, daremnie pieniądze tracą, a wydawszy ostatni grosz, najczęściej pieszo do domu wracają. Prusak bowiem niegościnny, nie wie, co to serce i gdy mu człeka nietrzeba, wyżenie z biura i z brudnych prycz tobołki na ulicę wyrzuca, a naród często i nahajem za byle co bije. Trafi się zaś jaki pracodawca pruski, co w lutym ludzi bierze, to godzi ich jak z łaski, za byle co na cały sezon do ciężkiego harowania. Tak to się już niejednemu z naszych robotników przytrafiło i przytrafi się tym wszystkim, którzy zawcześnie i bez kontraktów „na Saksy" wybierać się będą. Niechże każdy pamięta, że tylko ten otrzyma na pewne zajęcie za granicą, kto ma kontrakt w ręku, przez pracodawcę podpisany, albo kogo jakieś poważne biuro pośrednictwa do przyjazdu zawezwie. Ten zaś, kto na chybił trafił jedzie, ten zwykle chybi. Wreszcie co do zbytniego pośpiechu z wyjazdem na zarobek zagranicę także i o tem pamiętać należy, że zazwyczaj im wcześniejszy kontrakt tem lichszy, a kto luty w domu przetrzyma do 15 marca a nawet i dłużej i po kontrakty do biur pośrednictwa pisze, albo wprost do dworów i targuje się, ten lepszą płacę i wikt otrzyma i choć później wyjedzie, z większym zarobkiem do domu wraca.

* **Zabił się.** Onegdaj spadł z wysokości I piętra w kościele N. P. Maryi w Krakowie Wawrzyniec Bogacz, pomocnik kościelnego, zajęty czyszczeniem obrazów. Nieszczęśliwego który doznał złamania podstawy czaszki oraz silnego wstrząsu mózgowego, odwiozło Pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie życie zakończył.

* **Znalezione pieniądze.** Kto zgubił w roku 1905 lub 1906 w Zatorze około 150 koron, niech się zgłosi we własnym interesie na plebanię w Zatorze. A ten, co znalazł, niech poda swój adres i nazwisko, bo inaczej trudno się porozumiewać. Koron 20 otrzymałem. **Ks. A. Krajewski**, proboszcz w Zatorze.

* **Straszny wypadek.** Wielką ilość szrapneli i granatów, pozostałych po wybuchu prochowni, zatrzymali u siebie mieszkańcy Woli Duchackiej. Przedmioty te skupują płacąc dosyć drogo amatorzy starych rupieci, nic więc dziwnego, że mieszkańcy cichaczem mimo zakazu policyi kompletują u siebie całe zapasy niebezpiecznych czasem materyałów wybuchowych. Dwa dni temu udali się do Woli Duchackiej w poszukiwaniu za szrapnelami dwaj ajenci policyjni pp.: Jaworski i Deresz, przynosząc ze sobą kilkanaście sztuk gilz, tudzież granatów. Zatrzymali się także i u gospodarza Kopecia, wzywając go do oddania wybuchowych materyałów. Kopeć jednakże zaklinał się, że ich nie posiada. W godzinę później po odejściu ajentów, zjawiła się kobieta u Kopcia z granatem w ręku, który mu ofiarowała. Kopeć wziął granat między nogi i zaczął z nim manipulować. Skutkiem tego spowodował wybuch. Granat, wybuchając, oberwał mu nogi i zniszczył kilka sprzętów domowych. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala w Krakowie. Wypadek ten świadczy — jak niektórzy ludzie lekceważą swoje życie. Władze wojskowe ogłaszały i przestrzegały ludzi przed znalezionymi szrapnelami. Również i w gazetach przestrzegano wszystkich przed wybuchowymi materyałami — lecz to wszystko nadarmo. Niechże ten wypadek pouczy wszystkich, którzy mają jakąkolwiek styczność z materyałami wybuchowymi, aby z nimi obchodzili się jak najostrożniej, iżby ich nie spotkał los Kopecia.

* **Przedłużenie urlopów na żniwa.** Tegoroczne urlopy udzielane żołnierzom na żniwa trwać będą dłużej niż poprzednio i oznaczono je na trzy tygodnie. Oznaczenie czasu tych urlopów pozostawiono komendom korpusów. Prócz tego postanowiono, żeby rolników i ludzi zajętych przy rolnictwie powoływano do ćwiczeń pod bronią, w czasie, kiedy najmniej są potrzebni przy uprawie roli lub zbiorach.

* **Karty legitymacyjne dla robotników sezonowych.** Prezydyum Namiestnictwa rozesłało do wszystkich starostów następujący okólnik: Wskutek zaprowadzenia kart legitymacyjnych dla robotników sezonowych, udających się do Niemiec na robotę, wydał pruski minister spraw wewnętrznych specyalne rozporządzenie wykonawcze, polecające tamtejszym władzom policyjnym pouczać robotników o sposobie legitymowania się w państwie niemieckiem. W myśl tych rozporządzeń mają pruskie władze policyjne, znajdujące się w miejscu pracy, tudzież pruskie graniczne władze policyjne, zwracać uwagę powracających do kraju robotników na najważniejsze postanowienia sposoby legitymowania się i wzywać ich, aby na przyszłość zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej postarali się o legitymacye w urzędach granicznych niemieckiego biura centr. dla robotników rolnych. Zarazem polecono tym władzom zwrócić szczególniejszą uwagę powracających przez wschodnią granicę Prus robotników na tę okoliczność, że o ileby byli zatrudnieni w gospodarstwie rolnem, to po 1 maja 1910 r. wogóle nie będą mogli być legitymowani w miejscu pracy, zresztą zaś w każdym wypadku legitymowania się w miejscu pracy będą musieli złożyć należytość legitymacyjną w kwocie 3 marek zamiast 2 m. Z tego wynika, że karty legitymacyjne, nabyte w urzędach granicznych, nietylko taniej kosztują, niż w miejscu pracy, lecz także przez legitymowanie się na granicy unikają robotnicy niebezpieczeństwa, iż z powodu spóźnionego zgłoszenia się do legitymacyi wogóle nie zostaną dopuszczeni do pracy w gospodarstwie rolnem, a w danym razie nawet wydaleni z kraju. O tem zawiadamiamy p. starostę celem bezzwłocznego odpowiedniego pouczenia ro-

botników sezonowych rolnych, którzy mają zamiar udać się na robotę do Niemiec, przyczem zwróci p. starosta szczególniejszą ich uwagę na to, aby zbyt wcześnie np. z początkiem stycznia nie udawali się od Niemiec, tak, jak to miało miejsce w roku bieżącym, gdyż przez zbyt wczesny wyjazd z kraju narażają się na to, że często tygodniami będą musieli w granicznych miejscach czekać na zarobek, a temsamem przyczynią się, wobec wielkiej ilości szukających pracy, do znacznego zniżenia cen zarobku dziennego. O treści powyższego okólnika należy zawiadomić koncesyonowane biuro stręczenia służby i posad.

* **Rozszarpani przez pociąg.** Na stacyi w Radymnie znaleźli dnia 1 b. m. śmierć Józef Siara i Jan Portas, uczniowie VII klasy gimnazyum jarosławskiego. Przybyli oni na małe wakacye do rodzinnej wsi Siary ,do Ostrowa. Dnia 1 b. m. mieli odjeżdżać i wybrali się piechotą do kolei. Gdy byli blisko stacyi, przeszli na tor i tu nagle dopadł ich pociąg i obu zmiażdżył. Z Portasa zostały jedynie strzępki i zginął natychmiast. Siara zaś żył jeszcze 15 minut, lecz zanim jakąkolwiek pomoc lekarską zdołano sprowadzić, umarł.

* **Zwłoki na gościńcu.** Onegdaj w nocy znaleziono na gościńcu w pobliżu wsi Rajsko, oddalonej o kilka kilometrów od Podgórza zwłoki jakiegoś włościanina w sile wieku. Trup nosił na sobie ślady obrażeń, co naprowadza na domysł, iż zmarły zginął gwałtowną śmiercią. Na miejsce wypadku zjawiła się żandarmerya, która stwierdziła, że zabity nazywa się Guzik i pochodzi z Golkowic. Poprzedniego dnia bawił Guzik na weselu w pobliskiej wsi Pokrzywnice. Zaraz wyjechała do Rajska komisya sądowa, celem przeprowadzenia śledztwa na miejscu wypadku czy zbrodni. Przypuszczają, iż Guzika zabili parobcy w czasie sprzeczki. Władze śledcze mają być już podobno na tropie sprawców mordu.

* **Straszna zbrodnia.** Łaskawej Redakcyi donoszę o niesłychanej zbrodni, jaka miała miejsce we wsi Podborze, powiat Bochnia. Oto Jan Sterecki, z przydomkiem „Dula", 70-letni staruszek, nadzwyczaj jednak krzepki i energiczny, padł pod ciosami siekiery, z ręki swego młodszego syna. Śp. Sterecki był wdowcem i z drugiej żony, którą niedawno pochował, miał dwóch synów. Starszy ma lat 24, a młodszy 20. Ponieważ był niezwykle pracowitym, nie dziw więc, że na starość doczekał się ładnego majątku. W ostatnich czasach postanowił ów majątek podzielić wedle zasług, pomiędzy obuch synów. W uskutecznieniu tego polecił starszemu synowi, by sobie wyszukał jakiej porządnej dziewczyny, a on udzieli mu ojcowskiego błogosławieństwa i zapisze mu połowę swojego majątku. Wkrótce dano na zapowiedzi i dnia 31 stycznia br. miał się odbyć ślub młodej pary. Przed tem jednak chciał śp. Sterecki zatwierdzić synowi jego część. Zapis ten miał przyjść do skutku 15 stycznia w c. k. sądzie w Niepołomicach. Kazał więc w owym dniu iść synowi naprzód do miasta, dodając, że zaraz za nim tam przybędzie. Ten odszedł i wkrótce przybył do Niepołomic, gdzie spotkał się zaraz z narzeczoną i jej rodzicami. Czekali więc teraz wszyscy na śp. Stereckiego. Tymczasem zbliżał się już wieczór, a jego, jak niema, tak niema. Zdziwieni, rozeszli sie wieczór do swych domów. Skoro pan młody przyszedł do domu, zastał tylko młodszego brata, który ze spokojem oznajmił mu, że ojciec zaraz po jego odejściu pojechał na Wiśnicz do ciotki. Smutno mu się zrobiło, bo był pewnym, że ojciec przed zapisem uciekł z domu. Na trzeci dzień o godz. 7 rano, zaalarmowano wioskę o pożarze. Pożar objął właśnie domostwo Stereckiego. Ponieważ nigdzie nie było w pobliżu wody, dlatego mimo energicznej akcyi ratunkowej, spaliła się doszczętnie cała zagroda. O Stereckim zaś ani słychu. Rozpisano za nim coprędzej listy, lecz znikąd nieotrzymano odpowiedzi. Tymczasem ludzie rzucili podejrzenie na starszego syna, że on musiał domostwo podpalić za to, że ojciec uciekł z domu przed zapisem. Skuto go więc i oddano do więzienia. Młodszy zaś syn w tym czasie począł sobie przypijać. Zajęło to trochę sąsiadów, ale wnet się uspokoili, bo pomyśleli sobie: ukradł ojcu pieniądze i bawi się za nie. Lecz skoro tenże, po wyczerpaniu się mu pieniędzy, udał się do Agencyi i domagał się wypłacenia mu asekuracyi za dom i kiedy na orzeczenie urzędnika, że ojcu się asekuracyę wypłaci, odpowiedział stanowczo, że ojca niema i nie będzie go — popadł u owego urzędnika w podejrzenie, który natychmiast dał znać żandarmeryi. Zamknięto go we więzieniu, gdzie na drugi dzień chciał się powiesić, lecz mu klucznik w tej manipulacyi przeszkodził. Minęło znowu kilka dni, a ojca niema i niema. Dopiero jednemu z sąsiadów śp. Stereckiego przyśniło się, że go widział i usłyszał od niego te słowa: „szukacie mnie — a ja blizko was jestem". Na drugi dzień cała wioska rozpoczęła energiczne śledztwo. Przerzucono całe spalenisko, aż w jednem miejscu napotkano ślady rozkopanej ziemi. W miejscu, gdzie się znajdował gnój stajenny, w głębokim na metr dole znaleziono trupa ś. p. Stereckiego. Straszny to był widok. Trup z rozbitą głową i z poderzniętem gardłem, wydawał nieznośny smród, bo jak stwierdzono, leżał już w tym dole szesnaście dni. Na sekcyę która się odbyła dnia 5 lutego, przywieziono z więzienia obuch synów. Starszy przyszedł wolny i na widok ojca rozpłakał się. Młodszemu zaś, który był skuty — nie spadła nad ojcem ani jedna łza. Wszyscy przeto twierdzą, że ten młodszy popełnił obie zbrodnie; zresztą dalsze śledztwo wykaże. Wioska Podborze będzie więc teraz w kronikach rządowych zbrodniczo napiętnowaną. Cała wioska, z powodu tej jednej parszywej owcy, chodzi, jak struta ze wstydu. Na obronę zaś muszę jeszcze dodać, że we wsi naszej, ani na lekarstwo nie można znaleść pijaka. Wszyscy w całej wiosce, trzeźwi, pracowici i religijni. Zgrzeszyłby więc ten, coby o tej wiosce źle mówił, za jednego bowiem łotra, nie mogą się wszyscy wstydzić.

Powroźniak Karol, czytelnik „Prawdy".

* **Honorowy dar dla posła ruskiego.** P. Tymoteuszowi Staruchowi przyniósł onegdaj listonosz do kuluarów sejmowych przysłane mu ze Skały cztery mocne koły z płotu. P. Staruch oburzył się, jak powiedział, na „bezczelność poczty", przesyłki nie przyjął i żądał od listonosza, aby ją odniósł na policyę.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 9 parobków z rodzinami; 1 służącego z do-

bremi świadectwami. Adres: Schuch, Stare Brody, 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 4 fornali na ordynaryę. Adres: Schnell, Stare Brody.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 karbownika do dworu w Szalowej, poczta Stróże.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 4 parobków na ordynaryę. Adres: Kuntri, Remanów p. Podliski małe.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 4 dziewczyny do krów; 1 kowala dworskiego i podkuwacza koni; 1 dziewczynę do posługi domowej; 1 chłopaka do nauki kominiarskiej; 1 Bonę-Niemkę do 6-letniego dziecka do Lwowa.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 stróża do folwarku 120 k.; 1 pobereźnika 120 k. i wikt.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 10 parobków; 8 dziewek; 1 pastucha; 1 ogrodnika-kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 6 czeladników stolarskich; 1 czeladnika szewskiego, płaca od sztuki albo dniówka; 1 ucznia do masarza; 1 ucznia do malarza pokojowego; 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje :3 kucharki zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Kosowie poszukuje: 80 robotników rolnych do Rumunii z płacą 18 do 28 kor. mies. i wikt.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 nauczyciela instruktora robót gospodarczych i zarazem pomocnik gospodarczy na folwarku w Czernichowie. Wymagana ukończona przynajmniej średnia szkoła rolnicza i dłuższa praktyka. Zgłoszenia listowne z odpisami świadectw pod adresem: Dyrekcya niższej szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem; 1 ekonoma żonatego 36—45 kor. na folwark 800 morgowy z gorzelnią: 1000 kor. ¼ morg. ogrodu, 1 mórg pola, 6 litrów mleka dziennie, 24 fur opału i mieszkanie. Po roku służby renumeracya złożona na pocztową książeczkę kasy oszczędności. Od 1 kwietnia. Adres: Dyrekcya dóbr hr. Lanckorońskiego w Tartakowie p. loco, powiat i stacya Sokal. 1 ogrodnika. Adres: Zarząd dóbr Baranów p. Zadarów ad Komarówka; 1 czeladnika do kowala; 1 kowala na ordynaryę; 1 czeladnika piernikarskiego; 1 maszynistę ze służbą w większych skarbach; 1 kucharkę umiejącą prać i gotować, ma także doić krowy; 1 ucznia do praktyki piernikarskiej; 1 furmana do pary koni i lżejszych robót w polu i około bydła, młody, ze wsi, z okolic podgórskich, obeznany z gospodarstwem, ze świadectwami z dworu lub od gospodarza, umiejący po rusku 100—130 k., wikt i pranie. Adres: Ks. G. Sprys, proboszcz grecko-katolicki w Dasrówce, p. i kolej Ustrzyki.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Ciemała J. Wiel. G.: adres podany nie wystarcza, gazety wracają się.

Pieszczoch, Samb.: naturalnie, nie można.

Parocha St. z Ameryki raczy dokładny swój adres podać.

Słepek J.: tylko za gotówkę.

Sorlas Stanisław, Siemianowa: zgoda zaczekamy.

Wojciechowska M. Bor: dziękujemy.

Smusz Marcin, Han ów: Szan. P. raczy podać dokładniejszy nieco do siebie adres, bo na obecny — gazety się zwracają.

Hynek I.: do grudnia b. r.

Nowak Wojciech, Łęg. p. Andrychow: prosimy donieść nam, na co przeznaczyć mamy 7 bm. nadesłane nam 5 K.

Kuś A. z Wysokiej: dziwne ma P. wymagania, trzeba było reklamować.

Tymińska z Grąż.: nie, bo za drogo.

NADESŁANO.

Ostrzegamy

206—2—12

każdego, jeżeli kaszle, jest zachrypnięty, zaflegmiony, i bez apetytu, jeżeli zauważy ubytek wagi swego ciała, jeżeli poci się w nocy, czuje się osłabiony i wycieńczony, lub te niebezpieczne znamiona spostrzeże u któregoś z członków rodziny, by sobie nie



psuł żołądka rozmaitymi tajemniczymi środkami, lecz niezwłocznie zamówił **Örkény'a miodu lipowego** (syropu) i zapobiegł dalszemu szerzeniu się choroby.

Orkény'a miod lipowy (syrop) przewyższa wszystkie podobne środki, uśmierza kaszel, rozpuszcza znakomicie flegmę, polepsza apetyt i usuwa uciążliwe, osłabiające poty nocne. Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem. Próbna flaszka kosztuje 3 K., duża flaszka 5 K., a 3 duże flaszki franko 15 K, do nabycia tylko u jednego wytwórcy: **Örkény'a apteka „pod Apostolem" Budapeszt. József — Körut 64. Depot 27.**

Polsko-Amerykański
Kalendarz dla wychodźców
na rok 1910.

274

Jest to pierwsze i jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, stanowiące jakby ludową encyklopedyę wychodźczą. Kalendarz ten oprócz wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, obejmuje mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg dla wychodźców sezonowych i zamorskich. Obszerne artykuły pouczają o warunkach płacy i pracy dla robotników rolnych w Francyi, w Danii, w Szwecyi i Czechach oraz o widokach dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Brazylii i Argentyny. Artykuły zdobią liczne ilustracye. Kosztuje wraz z przesyłką pocztową

90 halerzy.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy" w Krakowie, ulica Stolarska l. 6.

Przesyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości wraz z kwotą 10 hal. na porto.

Za zaliczką tylko w większej ilości.

Róża Duchowna

jedyne polskie czasopisemko poświęcone czci N. P. Maryi Królowej Różańca św.

Wychodzi raz na miesiąc. 291

W Austryi z przesyłką: 1 kor. W Niemczech 1 mk. W Ameryce 1/2 dolara. W Rosyi 1 rubla.

Lwów, Klasztor OO. Dominikanów.

Telegram z Wiednia!!!



Dla wprowadzenia naszych zapalniczek kieszonkowych „Cäsar" postanowiliśmy zamiast każdej innej reklamy sprzedać 15000 sztuk po cenie fabrycznej i można je otrzymać za następujące zniżone ceny:

1 szt. zamiast kor. 3.— tylko kor. **2.—**
6 szt. kor. **8.—** 12 szt. kor. **14.—**
za zaliczką.

Po wyprzedaży tych fabrykatów reklamowych podwyższy się cena znowu do nominalnej. 272 1—30

„Cäsar" najlepsza zapalniczka kieszonkowa w świecie. Jedno przyciśnięcie a natychmiast światło i ogień! Nigdy nie zawodzi! — Żadna baterya! — Krzesiwo do wymiany dlatego długoletnia trwałość!

Austr.-węgierskie przedsiębiorstwo „Union" dla patent. wynalazków, Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 104.

Jak i gdzie szukać zarobku?

Książeczka zawierająca wskazówki ważne dla robotników wyjeżdżających za granicę za zarobkiem.

Do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w ADMINISTRACYI „PRAWDY" Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Lyra-Rowery.

Najlepszego uznania fabrykat. Niedoścignionej jakości i wyposażenia. Premiowane złotym medalem z 2 letnią gwarancyą podług cennika



Części do rowerów i artykuty sportowe. Zegary, broń, muzyki, maszyny do szycia, stalowe i skórzane towary luksusowe.

Wyborny materyał czystej roboty, bardzo lekki bieg są zaletą Lyra-Rowerów.

Otrzymać takowe można wolne od cła przez Austryackie Filie.

Najniższe ceny. **Zastępcy poszukiwani.**

C. k. Pocztmistrz M. Junger w St. donosi: Pański fabrykat powszechnie się podoba. Prawdziwie podziwiać się musi, że fabryka taki solidnie zbudowany, wszystkim wymaganiom nowożytnym odpowiadający, lekko biegnący kołowiec za rzeczywiście niską cenę w świat targowy dostarczyć może

Pracownia Lyra-Rowerów w Prenzlau, Fach poczt. Nr. 285.

Żądać proszę bezpłatnego przysłania mojego wspaniałego katalogu.

276 **Senzacyjny wynalazek 1909!** 1—30

Samopalne świece metal. „Jupiter" do napełniania odtłuszczoną naftą



w użyciu 10 razy tańszą jak zwykłe świece m lowe lub stearynowe, gdyż jednorazowe napełnienie, które kosztuje 5—6 halerzy, świeci pięknie też woni 18—20 godzin. — Światło reguluje się według upodobania na większe i mniejsze, dla tego też do użycia zarazem jako nocna lampa. „Jupiter" zapala się sam — bez zapałki — za pomocą zwykłego przyciśnienia kółka z krzesiwem, 10 lat gwarancyi za zepsucie i dobroć w użyciu.

Ważne dla każdej familii, zwłaszcza dla hotelí, gospód, handlów, fabryk i kościołów itd. Cena kor. 6.— 3 szt. kor. 16.— 6 szt. kor. 30.— 12 szt. kor. 57.— z umbrą do lampki nocnej kor. 1.— za zaliczką. Zastępcy, odsprzedający wszędzie poszukiwani.

Austr.-węg. przedsiębiorstwo „Union" dla pat. wynalazków Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 104.

20—52 **„WISŁA"** 164

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13064/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła" ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła" przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła" pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła" ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern Marke „Gwiazda"

jest na wszelkie gleby najskuteczniejszym i najtańszym

nawozem fosforowym.

Baczność przed falsyfikatami!

Przed takowymi ustrzedz się można tylko przez zakupno towaru według zawartości kwasu fosforowego cytratowo-rozpuszczalnego, gdyż falsyfikaty jak np. z surowych fosfatów nie są wcale lub bardzo mało cytratowo-rozpuszczalne. Jeneralny Reprezentant dla Galicyi i Bukowiny. 115

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Stolarska nr. 6, a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

Aptekarza A. THIERRY'S **BALSAM**



— Prawnie chronione. —

Jedynie prawdziwy z znakiem ochronnym wyobr. Zakonnicę.

Działa niezawodnie we wszystkich zasłabnięciach organów respiracyjnych, kaszlu, wymiotach, chrypkach, katarach krtani, cierpieniach płuc, kurczach żołądkowych, zapaleniach wszystkich wewnętrznych organów, braku apetytu, niestrawności zatwardzeniach etc. — Zewnętrznie we wszystkich słabościach ust, bólu zębów, ranach z powodu ognia, strzykania człouków, wyrzutach, spec. influencyi etc. 12 małych lub 6 podwójnych butelek, albo też 1 duża specyalna butelka familijna **Koron 5.**

A. THIERRY'S BALSAM

A. THIERRY'S BALSAM

Aptekarza A. Thierry jedynie prawdziwa

maść centyfoliowa

jako nadspodziewany, niezawodny i niedościgniony środek leczniczy we wszystkich zastarzałych także ranach rakowatych, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, złych nogach, abscesach, usuwa obce ciała, ropieniach, przyczynia się po największej części do zapobieżenia bolesnych operacyi. 2 słoiki **Koron 3.60.**

Zamówienia adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch.



Podagra ?

bóle reumatyczne

Maść Zoltána

(Kali Liniment.)

Ten uznany, dobry środek do nacierania nabyć można w każdej większej aptece po 2 kor. słoik. Pocztą wysyła

Apteka Zoltán'a, Budapeszt V, Szabadság-tér.

Skład: Wiedeń, c. i k. Apteka nadworna (Hof-Apotheke).

Kupujcie u swoich!

Wasze zdrowie odzyskacie! Wasze osłabienie i boleści znikną. Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy Wasz ogólny stan zdrowia polepszy się natychmiast, gdy użyjecie fluidu Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin 5 Kor. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy Elsaplatz Nr. 178 Kroacya.

Wapno azotowe
jest najlepszym i najtańszym nawozem azotowym.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. — ***Józef Karrach, Lwów Kościuszki 18.***

Na raty

8



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do **wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca** pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski
w **Krakowie,** Rynek 18,

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników **państwowych** i centrali zakupu dla oficerów i urzędników.
21—52

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zaliczyła.

Rycerz Maryi.

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci męża tego do nowego grobowca przenieść, znaleziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnóżek Maryi". Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Życie, sławne boje i czyny, oraz najchwalebniejszą śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepięknym sposób nasza nowa powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego ducha i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zuchwałej odwagi Maryna Mniszchówna, która carycą, moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 6 Kor. oprawna 7 Kor. Do nabycia w

Administracyi „Prawdy" w Krakowie.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska l. 6 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Pole-185 cenia lekarskie. 15—30
Instytut „SANITAS" VELBURG, P 79. BAWARYA.

Bank parcelacyjny
w Krakowie
Rynek gł. L. 33 I. p.

ma obszar dworski tuż pod Krakowem na dogodnych warunkach **do rozparcelowania.** Wpłaty potrzeba tylko trzecią część a reszta spłacalna w 10—20 latach.

Budynki we dworze murowane i drewniane.

Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Gleba jest rędzina 1-szej klasy na równinach tuż **przy gościńcu do Krakowa.**

Zgłoszenia odbiera się wprost w biurze Banku Parcelacyjnego w Krakowie, Rynek główny L. 33 I piętro. 16 48-52

Narybek
karpia sprzedaje z wiosną
Obszar dworski Włosienica
p. Oświęcim.

Maszynista
321

egzam., palacz, ślusarz, obeznany z robotami wodno- i elektro-instalacyjnemi, katolik, lat 39, **poszukuje** posady. — Łaskawe zgłosz. p. **A. R. G. Poste Restante Rabka.**

Zdolny starszy 325
majster cegielniany
poszukuje zajęcia zaraz lub od 1. marca b. r. Łaskawe oferty przyjmuje **R. Brenner, Antonienhütte O.-S., Laurastr. 7.**

F. Pamm
Kraków, Zielona 2
12 poleca 48—52

Męski ankr. remontoir. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk., bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, **kor. 3.90.**



Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana k. 2.90 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami kor. 7, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy k. 9.60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich towarów muzycznych.



Pieniędzy zaoszczędzi, kto przy zapotrzebowaniu różnych przedmiotów do użytku i na podarunki okolicznościowe każdego rodzaju zażąda mego cennika głównego z 3000 ilustracyami, który
każdemu
darmo i opłatnie przesłanym zostanie. 301
C. k. dostawca dworu
Hanns Konrad
Brüx Nr. 2035 (Czechy)

Naczelny redaktor: X M. Kądzioła. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.